
Wspólnota Kulturowa "Borussia" uhonorowana Nagrodą Pokoju i Praw Człowieka im. Lwa Kopielewa.

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 401-402

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wspólnota Kulturowa „Borussia” uhonorowana Nagrodą Pokoju i Praw Człowieka im. Lwa Kopielewa

7 listopada 2004 r. w Kolonii dr Robert Traba, współtwórca, przewodniczący Wspólnoty Kulturowej „Borussia”, odebrał prestiżową Nagrodę Pokoju i Praw Człowieka im. Lwa Kopielewa przyznaną Wspólnocie za to, że „z polityczną mądrością i pragnieniem prawdy angażuje się na rzecz bezstronnego przedstawienia historii i teraźniejszości swego regionu — dawnych Prus Wschodnich”.

Wystąpienia pochwalne na cześć „Borussii” przygotowali Adam Michnik, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”, i prof. Gesine Schwan, rektor Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. W laudacjach podkreślano otwartość „Borussii” „na narody sąsiedzkie — nie tylko Niemców, ale także Ukraińców, Rosjan, Litwinów czy Żydów”.

Zdaniem A. Michnika (jego tekst odczytał Basil Kerski, politolog, stały komentator spraw niemieckich w paryskiej „Kulturze”, od 1999 r. redaktor naczelny polsko-niemieckiego „Dialogu”) działalność „Borussii” wpisuje się w „tradycję Polski otwartej i pluralistycznej, życzliwej sąsiadom i zdolnej do asymilowania tego, co u innych najlepsze. —

Wśród licznych dokonań Borussii — edukacyjnych, badawczych i edytorskich — przypomnieć należy szczególnie troskę jej twórców o nowe odczytanie prawdy historycznej i sensu aksjologicznego obecnych w dziejach i krajobrazie Prus Wschodnich, Warmii i Mazur. — Różnie można interpretować sens dzieła Borussii. Dla mnie to dzieło to nic innego jak spolszczenie, prawdziwa polonizacja tzw. Ziem Odzyskanych. Powiadam — polonizacja prawdziwa, bowiem oparta na prawdzie i otwarta na prawdę, wolna od propagandowego kłamstwa o ziemiach »wiecznie piastowskich«, a przecież w oczywisty sposób wpisująca te ziemie w krajobraz polskiej tradycji. W tym działaniu jest protest przeciw tym wszystkim, którzy butnie deklarowali, że zbudują przyszłość w globalnej walce ras czy walce klas. I tego było im mało — chcieli także wymyślić na nowo przeszłość. Wymyślali tę przeszłość, fałszując dokumenty i podręczniki szkolne, zmieniając nazwy ulic miast i placów w miastach, usuwając niewygodne tablice pamiątkowe i symbole, pomniki, twarze ludzi z fotografii, nazwiska z encyklopedii. —

Trabę fascynowały stosunki polsko-niemieckie i stosunki Polaków z sąsiadami. Badał te relacje, unikając schematów, w sposób wolny od kompleksów, arogancji i narodowego egoizmu. Powiadał: »Ważne miejsce zajmowała i zajmuje w Borussii problematyka niemiecka: po pierwsze — jako punkt odniesienia dla refleksji nad przeszłością Prus Wschodnich, po drugie — jako nasz najbliższy partner na zachodzie Europy, z którym mimo tragicznych przeżyć ostatnich dwóch stuleci łączą nas głębokie związki i nadzieje. Wkrótce okazało się, że Niemcy mogą też pełnić ciekawą rolę katalizatora w pierwszych, bardzo chłodnych kontaktach np. z Litwinami. Oprócz bilateralnych nieporozumień mieliśmy po prostu ten sam problem. Co robić, jak pozytywnie, w sposób nieantagoni-

styczny wkomponować niemieckie dziedzictwo kulturowe Prus Wschodnich do polskiej i litewskiej świadomości?

Wspólny problem i nieoczekiwany, dodatkowy partner, pozwoliły zrozumieć i łączyć sąsiedzkie animozje. Okazało się, że przeniesienie narodowych kontrowersji i sporów z płaszczyzny bilateralnej na trójstronną czy europejską stwarza większe możliwości poznania i zrozumienia wzajemnych problemów. Dzisiaj tworzymy sieć kontaktów od Akwizgranu i Tybingi po Kaliningrad, Wilno, Mińsk i Kijów, z perspektywą współpracy z francuską Bretanią, węgierskim Peczem i Moskwą».

Przytaczam te słowa ze wzruszeniem, gdyż słyszę w nich pogłos tej polskiej tradycji, którą uważam za najbardziej cenną: Mickiewicza i Miłosza, Żeromskiego i Słonimskiego, Giedroycia i Turowicza, Konwickiego i Tischnera. Tradycji Polski otwartej i pluralistycznej, życzliwej sąsiadom i zdolnej do asymilowania tego, co u innych najlepsze.

Chciałbym żyć w takiej Polsce”.

Na podstawie: A. Rubinowicz-Gruendler, „Olsztynianie wyróżnieni w Kolonii, Gazeta Wyborcza [Olsztyn], 2004, nr 262 z 8 listopada, s. 3; A. Michnik, „Na tropach Atlantydy”, Gazeta Wyborcza, 2004, nr 266 z 13 listopada, s. 21.